

8865

III

Opracowano w r. 1941.

8865

IV

NU

Ap

ko

wo

W

ny

ce

Ma

ki

ka

na

Ku

ki

po

zo

ki

mi

ko

wo

wo

kt

te

ni

na

sz

by

7

Odpis

B i t w a p o d K u t n e m

Nb. Podany opis jest tłumaczeniem rozdziału pt: "Kutno" z książki Mario Apiliusa pt: "30 dnienna wojna" wydanej w roku 1940, Autor książki był korespondentem "Corriere della Serra" przy wojskach niemieckich podczas wojny niemiecko-polskiej.

K u t n o

W rejonie Kutnaa znajdowało się w dniach 6-7 września osiem nienaruszonych dywizji polskich. Był to kwiat wojska polskiego, dowodzony przez oficerów zawodowych. Prawie wszystkie te dywizje były zorganizowane przez Marszałka Piłsudskiego przed jego śmiercią i stanowiły część wojska polskiego przygotowanego do wojny z Rosją, dlatego też były wyposażone w liczną kawalerię i artylerię konną. Nierówny i zalesiony teren w rejonie Kutna nadawał się do zaciętej obrony.

Kutno było ważną podstawą organizacyjną Polski i były tam zgromadzone wielkie ilości żywności i amunicji. Tym niemniej już 6 września położenie armii polskiej pod Kutnem było poważnie zagrożone przez szybkie natarcie oddziałów niemieckich w kierunku na Warszawę. W miarę jak szybkie oddziały niemieckie napotykały oddziały polskie, należące do grupy Kutno, pozostawiały na miejscu tylko jednostki obserwacyjne, zaś w myśl otrzymanych rozkazów, kontynuowały swój marsz w kierunku wytkniętych im celów. Zwolna tworzył się wokoło grupy polskiej pod Kutnem cienki pierścień czołgów niemieckich, wozów pancernych i szybkich oddziałów. Generałowie Blaskowitz i von Kluge, którzy nacierali na Warszawę z pd. zach. i pn. zach., wznacniali stopniowo ten pierścień, zasilając go coraz to nowymi oddziałami. Jednakowoż istnienie silnej grupy polskiej pod Kutnem nie wywarło wielkiego wpływu na wykonanie zasadniczego zadania armij niemieckich, które polegało na jaknajszym osiągnięciu głównych polskich ośrodków politycznych i strategicznych, by wznieść chaos w planie ogólnego odwrotu wojska polskiego.

W sprawie ...

W sprawie ...

W sprawie ...

W sprawie ...

Jeszcze do 12 września przebiecie się przez dość cienki wówczas pierścień niemiecki, bądź w kierunku na Warszawę, bądź w kierunku dowolnego punktu nad Wisłą, byłoby dla 150-tysięcznej grupy polskiej zadaniem możliwym do wykonania. Przebiecie się pod Warszawę 150-tysięcznej armii świetnie uzbrojonej i wyposażonej nie miałooby się przyczyniło do wzmocnienia stolicy. Niemiałoby to ~~wix~~ bardzo wielkiego znaczenia i wpływu na ostateczny wynik walki, który był przesądzony, ale w każdym razie przedłużyłoby opór Polski zwłaszcza, jeżeliby Rząd Polski wytrwał na stanowisku.

Przedłużenie się oporu miałooby olbrzymie znaczenie polityczne dla Polski, na losach której ciąży obecnie fakt, że potrafiła się bronić tylko 30 dni. Tymczasem dywizje polskie pod Kutnem zmarnowały w bezczynności drogocenny czas od 6 do 10 września. Czas ten został natomiast wykorzystany przez naczelnego dowódcę niemieckiego, gen. von Brauchitza, by rzucić pod Kutno olbrzymie siły piechoty i artylerii oraz lotnictwa. Przyczyny tego zasadniczego błędu dowództwa polskiego nie są jasne. Przedewszystkiem dowództwo polskie pod Kutnem było źle poinformowane o porażkach innych armij polskich. Pozatym było ono zaabsorbowane zbieraniem i reorganizowaniem oddziałów należących do dywizyj rozbitych na innych odcinkach, które instynktownie kierowały się pod Kutno, gdyż było wiadomem, że w tym rejonie znajdowało się 8 nietkniętych dywizyj i znaczne ilości zapasów.

W ten sposób obok tych 8 dywizyj pod Kutnem zgromadziły się jeszcze niedobitki innych 10 dywizyj piechoty i dwu brygad kawalerii, o łącznej sile około 100 000 ludzi. Utworzyła się w ten sposób grupa 250 000 żołnierzy i 1500 dział, która stanowiła nienaruszony ośrodek siły wojskowej wobec całkowitego załamania się polskiego systemu wojskowego. Przyczyny natury uczuciowej, które pobudziły dowództwo polskie pod Kutnem do działania w charakterze ośrodka przyciągającego dla ratowania resztek pozostałych armij polskich są oczywiste, ale oczywistym jest również z punktu widzenia wojskowego fakt, że tak długie zatrzymanie się pod Kutnem było bardzo wielkim błędem.

Gdy nareszcie dowództwo polskie pod Kutnem zdało sobie sprawę z trudnego położenia, w którym się znalazło, zamierzało zorganizować zaciętą obronę,

Leszek do 12 września przedacie się przez białą powłokę
 Niemce, bez w kierunku na wprost, pod w kierunku białego
 nad liże, wykopy dla 150-tych...
 Wykazanie, przeto się pod warstwą 150-tych...

Niemce do 10 września 0. we ten sposób...
 wykazanie, przeto się pod warstwą 150-tych...

Niemce do 10 września 0. we ten sposób...
 wykazanie, przeto się pod warstwą 150-tych...

Niemce do 10 września 0. we ten sposób...
 wykazanie, przeto się pod warstwą 150-tych...

Niemce do 10 września 0. we ten sposób...
 wykazanie, przeto się pod warstwą 150-tych...

Niemce do 10 września 0. we ten sposób...
 wykazanie, przeto się pod warstwą 150-tych...

Niemce do 10 września 0. we ten sposób...
 wykazanie, przeto się pod warstwą 150-tych...

Niemce do 10 września 0. we ten sposób...
 wykazanie, przeto się pod warstwą 150-tych...

opierając się na właściwościach naturalnych terenu zalesionego. Prawdopodobnie dowództwo pod Kutnem nie przewidywało, że Niemcy okrążą cały system wojskowy Wisły, jak również, że armie polskie ~~zostaną~~ zostaną szybko rozbite, a tym bardziej nie przewidywało interwencji rosyjskiej. Przeciwnie liczono się z długotrwałą i zaciętą obroną wojsk polskich wzdłuż Wisły, a w takim razie grupa kutnowska tworzyłaby najbardziej wysunięty element tej obrony. Nie ulega wątpliwości, że sztab grupy Kutno liczył na obiecaną pomoc angielsko - francuską, co jeszcze bardziej skłaniało do decyzji pozostania na miejscu w uszykowaniu bojowym, frontem do nieprzyjaciela. Zaczęto więc kopać rowy strzeleckie, budować fortyfikacje i schrony przeciwlotnicze. Poszczególne dowództwa lokalne starały się podnieść ducha żołnierzy i przygotować ich do długiej obrony pozycyjnej.

Tymczasem gen. płk. v. Brauchwitz szybko formował pod Kutnem, jak i pod Warszawą, potężny pierścień z żelaza i ognia. Aż do czasu, kiedy potęga organizacyjna tego pierścienia umożliwiłaby już zniaczenie grupy kutnowskiej, oddziały niemieckie otrzymały rozkaz niweczenia za wszelką cenę każdej próby Polaków, zmierzającej do przebiccia się przez pierścień i wyjścia w ten sposób z pułapki.

Bez przerwy w dzień i w nocy, maszerując forsownie, coraz to nowe oddziały artylerii, piechoty, formacyj zmotoryzowanych, przybywały pod Kutno, powiększając stale grubość pierścienia i jego siłę. W tymże czasie użyte zostało na szeroką skalę lotnictwo, które bombardowało i ostrzeliwało z ckm. pozycje polskie, niszczyło fortyfikacje, działając ujemnie na ducha wojsk polskich, niszcząc jednocześnie kolumny amunicyjne i składy żywnościowe. Pod Kutnem Polacy mieli mało artylerii przeciwlotniczej i dlatego tem silniej odczuwali działanie niemieckiego lotnictwa. Gdy dowództwo polskie zaczęło sobie zdawać sprawę z tego, że położenie pod Kutnem okazało się mniej dobrem, aniżeli się to wydawało na początku, i rozpoczęło szereg ataków probnych celem zbadania możliwości przebiccia się w kierunku na Warszawę, wówczas wszystkie te ataki, nawet najsilniejsze, niebacząc na niezrównane męstwo oficerów i żołnierzy polskich, rozbiły się o twarde ściany pierścienia niemieckiego.

optat się na właściwości naturalnych termu kalafiorowego. Prawo
do niego powołano pod koniec nie przewidywano, że Niemcy otrząsają system
wojskowy w ten sposób, że tamże polskie krzesła zostały szybko rozbite
a tymczasem nie przewidywano inżynierii rosyjskiej. Przewidywanie liczone
aż do 1812 roku, a następnie ostatek ostatek wojsk polskich w ten sposób, a w takim
razie grupa kolumnowa tworzyła najbardziej wyznaczonej element tej obrony.
Nie miała właściwości, że szereg grup kolumno liczył na obywatelstwo angieli
około francuskie, co jeszcze bardziej akcentowało do neutralności pozostała na niej
cała w narzuceniu politycznym, i ten do nieprzekazywała. Następnie więc kolejno
szeregiem, budował formację i szeregów przeciwności. Korespondencje do
wodzina żołnierzy starzy się podnieść do na szeregów i przy okazji do
długiej obrony powziętej.

Thomson gen. płk. v. Braunowicz szybko formował pod Lutnem, tam i pod Warzawą
we, potężny pierścień z kolumn i ognia. Na do czasu, kiedy potęg organizacyjny
na tego pierścienia wzmocnił się na zwiększenie grupy kolumnowej, oddzia
ły niemieckie otrzymały rozkaz niwelowania za wszelką cenę każdej grupy kolu
now, amunicją do przedziału się przez pierścień i wyszła w ten sposób
z polski.

Bez przerwy w dzień i w noc, maszerując formacjami, coraz to nowe oddziały
artyleryi, piechoty, formacji, motoryzowanych, przetrwały pod Lutnem, powlekając
i do stałe grubość pierścienia i jego kolumn. W tym czasie nastąpiło rozdzielenie
szeregi kolumno, które bombardowały i ostrzeliwały z ciał. pozycji
polskie, niemieckie formacje, działając również na ogólny wojsk polskich,
nierzadko technicznie kolony armijne i szeregów kolumnowe. Pod Lutnem
polski miał jako artylerię przeciwpancerną i działo tam silnie osłona
i działanie niemieckiego lotnictwa. 57. dowództwo polskiego lotnictwa było
według sprawy z tego, że porażenie pod Lutnem okazało się mniej dotkliwym, niż
nie było. W tym czasie rozpoczęła się walka o przetrwanie, a w tym czasie
nie mogłoby przedzielić się w kierunku na Warszawę, wówczas Warszawa był
półki, nawet najtalentowniejsze, niebezpieczeństwo na niemożność nęstwa oficerów i żołnierzy
polskich, rozkładają się o twarde ściany pierścienia niemieckiego.

Tymczasem nastąpił dzień 16 września. Niemieckie naczelne dowództwo zakończyło gromadzenie wojsk wokoło Kutna i wydało rozkaz rozpoczęcia powolnej i stopniowej ofensywy koncentrycznej, która miała zwać pomału pierścien, wewnątrz którego znajdowało się 250 tysięcy Polaków. W ten sposób rozgorzała Bitwa pod Kutnem, największa podczas wojny polsko-niemieckiej. Wszędzie wzdłuż całego obwodu polskiej oazy, ufortyfikowane linie polskie są bez litości niszczone przez przeważające siły niemieckiej machiny wojennej, której działa posiadają moc przebijania wszelkich pancerzy, ma ona broń specjalną do zwalczania każdej broni przeciwnika oraz wystarczającą ilość artylerii do zniszczenia każdej fortyfikacji. Naprózno trzymają się Polacy swoich pozycji. Natarcie niemieckie miażdży, rozbija, niszczy i zmiata każdą przeszkodę. Naprózno piechota polska usiłuje nadrobić bohaterstwem i braki uzbrojenia, rzucając się odważnie w lasach na Niemców i walcząc na białą broń. Piechurzy niemieccy współzawodniczą w odwadze osobistej z polskimi. Ale za nimi stoi czujne dowództwo, które umie w stu procentach wykorzystać odwagę swych wojsk. Z godziny na godzinę zwęża się pierścien, wokoło resztek sił zbrojnych Polski. Jak tylko artyleria niemiecka zniszczy jedną linię polską, natychmiast naciera piechota i obsadza pozycję; artyleria zaś przesuwa ogień naprzód, przystępując do systematycznego niszczenia następnej linii polskiej. Walka trwa w dzień i w nocy bez przerwy. Ludność tego obszaru walczy również obok wojsk polskich. Chłopi zabierają broń poległych i pomagają żołnierzom bronić lasów, sadów i wsi. Setki samolotów niemieckich bombardują bez przerwy lasy, pola zbożowe i kartofliska, tabory, domostwa i wojska. Bombowce niemieckie atakują odważnie z małych wysokości ogniem ckmów polskie wojska. Z niektórych samolotów skaczą bohaterscy spadochroniarze, idąc na prawie pewną śmierć, rozpoczynają swoją działalność w lasach, starając się wykryć stanowiska polskiej artylerii, by je sygnalizować własnemu lotnictwu. Bomby zapalające wzniesają pożary w lasach i zaroślach. Palą się tysiące drzew i setki domów. Po czterech dniach ząartej walki, podczas której niewiadomo co podziwiać, czy olsniewające zalety żołnierza polskiego, czy spokojną odwagę żołnierzy niemieckich, dowództwo polskie widząc niemożliwość dłuższego utrzymania się wewnątrz tego piekielnego pierścienia, który nieubłaganie się zwęża, rozkazuje wojskom atakować we wszystkich kierunkach, by za wszelką cenę otworzyć sobie drogę do Warszawy, chociażby za cenę utraty trzeciej części ludzi i połowy materiałów, byle tylko wyjść z okropnego pierścienia. Następuje dalsze 6 dni strasznych walk, stałych i zaciętych. Niektóre rozpaczliwe boje osiągają

Tymczasem nastąpił dzień 16 września. Niemieckie naczelnictwo dowództwo zakazało
 do gromadzenia wojsk wokół Kutna i wydało rozkaz rozpoczęcia powojnej
 i stopniowej ofensywy koncentrycznej, która miała zwać się piersienią
 wewnątrz którego znajdowało się 250 tysięcy Polaków. W ten sposób rozgorza-
 ła bitwa pod Kutnem, najwęższą pod czas wojny polsko-niemieckiej.
 Wszędzie wzdłuż całego obwodu polskiej osady, fortyfikowane linie polskie
 są bez litości niszczone przez przeważające siły niemieckiej maszyny wojennej
 nie, której działka posiadają moc przebijania wszelkich pancerni, ma ona pro-
 nie specjalnie do zwalczania każdej broni przeciwnika oraz wystarczające
 ilości artylerii do niszczenia każdej fortyfikacji. Naprawdę trzymają się
 Polacy swoich pozycji. Wzrost niemieckie miśdzy, rozbiły, niszczy i zniszcza
 każdą przeszkodę. Naprawdę piechota polska walkuje nadrobić dostrawem
 braki naprocentowania się odważnie w lasach na Niemców i walczą na
 białą broń. Piechota niemiecka w odwadze osobistej z polski-
 mi. Ale za nimi stoi ogromne dowództwo, które umie w stu procentach wykorzystywać
 odwagę awyż wojsk. Z godziną na godzinę zwać się piersienią, wokół resztek
 są zbitych Polaków. Tak tylko artyleria niemiecka niszczy jedną linię
 polską, natychmiast następuje piechota i obsada pozycji; artyleria zaś prze-
 awne ogień naprzód, przystępując do systematycznego niszczenia następnej
 linii polskiej. Walka trwa w dzień i w noc bez przerwy. Ludność tego obszaru
 walczą również obok wojsk polskich. Chłopi zabierają broń poległych i pomaga-
 ją żołnierzom bronić lasów, sadów i wsi.
 Siatki samolotów niemieckich bombardują bez przerwy lasy, pola zbożowe i kar-
 toliki, tabory, domostwa i wojska. Bombowe niemieckie atakują odważnie z ma-
 gich wysokości ogniem ckmów polskie wojska. Z niektórych samolotów skaczą
 bombowcy spadochroniarze, idąc na prawie pewną śmierć, rozpoczynają swą dzia-
 łalność w lasach, atakując się wykryć stanowiska polskiej artylerii, by je
 zneutralizować wkradając się do nich. Bombowce zapalające wznoszą pożary w lasach
 i zaroślach. Pała się tysiące drzew i siatki domów.
 Po czterech dniach zabitej walki, podczas której niewiadomo co podziwiał
 czy ośmielające się ataki żołnierza polskiego, czy spokojną odwagę żołnierzy
 niemieckich, dowództwo polskie widząc niemożliwość dłuższego utrzymania się
 wewnątrz tego pięknego piersienia, który nieubłagane się zwać, rozkazuje
 wojskom atakować we wszystkich kierunkach, by za wszelką cenę otworzyć sobie
 drogę do Warszawy, chociażby za cenę utraty trzeciej części ludzi i połowy
 materiałów, byle tylko wyjść z okropnego piersienia. Następuje dalsze 6 dni
 strasznych walk, ataków i zaciętych. Niektóre kopacze wiepoje osiadają

olśniewające wprost szczyty bohaterstwa. Cały świat zaabsorbowany innymi wydarzeniami wojskowymi i politycznymi, nawet w małym stopniu nie ocenia olbrzymiej skali tytanicznych walk pod Kutnem. Honor wojskowy Polski uratowany został pod Kutnem przez wspaniałą odwagę, z jaką piechota i kawaleria polska przypuszczają atak za atakiem na niewzruszony mur pierścienia niemieckiego.

Walka trwa w dzień i w nocy wśród apokaliptycznych scen płonących lasów. Setki dział grzmą bez przerwy. Turkot c.k.m.ów trwa bez ustanku i przypomina rechotanie żab w błotach. Lotnictwo niemieckie jest czynne od rana do zmroku. Liczne bombardowania wykonywane również i w nocy. Niezrównany jest heroizm polskich brygad kawalerii, które usiłują przełamać w szyku konnym linie ckm-ów i artylerii. Pułki polskie atakują jak za czasów Napoleona, ze swoimi pułkownikami i oficerami na czele. Ataki te, to istne rzeźnie koni i ludzi. Pozostali przy życiu organizują na przód nowe eskadry i ruszają ponownie do ataku heroicznego ale bezmyślnego. Za kawalerią nacierają biegiem pułki piechoty w złudnej nadziei wykorzystania chwilowego powodzenia kawalerii. A na wsparcie piechoty rzucają się naprzód ckm-y i artyleria. Lecz ataki załamują się w celnym ogniu niemieckim. Tam, gdzie gęstość lasu nie daje artylerii niemieckiej szerokiego pola do działania, do akcji wkraczają ckm-y i piechota, która z piękną brawurą powstrzymuje ataki Polaków. Czołgi przenikają w głąb lasów i ostrzeliwują atakujących z tyłu i z boku. Bitwa rozprasza się i różniczkuje, robi się chaotyczna, jednocześnie odbywają się setki pojedynczych epizodów: batalion przeciw batalionowi, ckm przeciw ckm-owi, żołnierz przeciw żołnierzowi. Nikt nie śpi od kilku dni. Żołnierze posilają się jak mogą i kiedy mogą. Tysiące zabitych leżą pomiędzy drzewami i na kartofliskach. Straty polskie są olbrzymie, a dużo rannych umiera na skutek złego funkcjonowania polskiej służby sanitarnej. Niemieckie lotnictwo literalnie zmiata wojska nieprzyjacielskie. Naczelne dowództwo niemieckie pragnie zlikwidować za każdą cenę opór polskiego. Likwidacja Kutna pociągnie bowiem za sobą kapitulację Warszawy i zakończenie wojny w Polsce. Jest w interesie Niemiec, by moc ogłosić że wojna w Polsce skończyła się.

Setki niemieckich samolotów bombardują jednostki polskie, atakują skupienia wojsk, nie dają spokoju odpoczywającym, dezorganizują i niszczą wszelkie środki komunikacyjne. Każde eskadry zniżają się tuż nad ziemię i ostrzeliwują z ckm-ów oddziały polskie, gdzie tylko je spostrzegą. Niemcy kilkakrotnie ~~proponują dywizjom polskim~~

ofiarne wprost szczyty bohaterstwa. Cały świat zaszczytowany i dumny wy-
 garzeniami wojakowymi i politycznymi, nawet w małym stopniu nie ocenia o-
 przymieć skali tytanicznych walk pod Kutnem. Honor wojny
 Polaki uratowali, zostali pod Kutnem przez
 wspaniałą odwagę, z jaką się poświęcili, i kwasi-
 rta polska przetrwała, a także w ataku
 na niewzruszony mur pierścienia niemieckiego. W tym niebezpiecznym wojennym
 Walka trwała w dzień i w noc wśród apokaliptycznych scen płonących lasów.
 Gębi dąbł grzmiał bez przerwy. Turkot c.k.m.ów trwał bez ustanku i przypo-
 mina rozchodzenie śniegu w błotach. Lotnictwo niemieckie jest czynne od rana do
 zmroku. Liczne bombardowania wykonywane również i w nocy. Nie stróże
 nocy jest heroizm polski i chwalebny trygład kawalerii i
 które wciąż przekaże w szczyt konnym linie ckm-ów i artylerii. Półki i
 polskie ataki są jak zacięte w nocy. Na polu
 ze swoimi pułkownikami i oficerami na czele. Ataki te, to istniejące konie
 i ludźmi. Pozostali przy życiu organizują na przedzie nowe eskadry i trzaskają
 ponownie do ataku heroicznego ale bezmyślnego. Na kawalerię następuje bieg
 pułki piechoty w szubnej naddziej wykorzystania chwilowego powodzenia kawa-
 lerii. A na wsparcie piechoty trzaskają ataki ckm-ów i artylerii. Lecz
 ataki szarżują się w całym ogniu niemieckim. Tam, gdzie gestosł lasu nie da-
 je artylerii niemieckiej szerokiego pola do działania, do ataku wkraczają
 ckm-ów i piechota, która z piękną prawą powstrzymuje ataki Polaków. Głęboko
 przenikają w głąb lasów i ostrzeliwują atakujących z tyłu i z boków. Bitwa
 rozprasa się i różniczkuje, robi się chaotyczna, jednocześnie odbywają się
 ataki pojedynczych epizodów: batalion przebieg batalionowi, ckm przebieg ckm-owi,
 żołnierze przebieg żołnierzowi. Nikt nie śpi od kilku dni. Żołnierze posiadają
 się jak mogą i kiedy mogą. Tytuł szczytów lasu pomiędzy drzewami i na kar-
 toliakach. Straty polskie są olbrzymie, a dużo rannych umiera na skutek
 złego funkcjonowania polskiej służby sanitarnej. Niemieckie lotnictwo litera-
 nie zniszczyło wojska nieprzyjacielskie. Nasze dowództwo niemieckie przesła-
 zikądowe za każdą cenę ostatek oporu polskiego. Liczą się Kutna poig-
 nie bowiem za sobą kapitulację Warszawy i zakończenie wojny w Polsce. Jest
 w interesie Niemiec, by moc ogłosiła wojna w Polsce skończyła się.
 Gębi niemieckich samolotów bombardują jednostki polskie, atakują skupienia
 wojsk, nie dają spokoju odpoczywającym, dezorganizują i niszczą wszelkie środki
 komunikacyjne. Gębi eskadry zniszczyły się tuż nad ziemią i ostrzeliwują
 ataki-ów oddziały polskie, gdzie tylko je spotrzegą. Niemcy kilkakrotnie

przekazują wiadomości

proponują dywizjom polskim poddanie się, lecz one stawiają nadal zacięty opór. Wydaje się, że żołnierze są otumanieni tragedią walki, której są niechętnymi aktorami. W niektórych miejscach walka przekształca się w polowanie na ludzi. Na innych odcinkach walka ma charakter wielkiego manewru. Dwa historyczne pułki kawalerii polskiej walczą zaciekle z dywizjonami ciężkiej artylerii niemieckiej, atakują bezmyślnie raz po raz aż pozostało ich zaledwie kilkaset ludzi. Ta ostatnia grupa zmordowanych i pokrwawionych ludzi niemając już żadnej nadziei, chce jednak zginąć, atakuje jeszcze raz ostatni. Ten atak wspaniały, lecz bezmyślny, zgasł w krwawej mieszaninie ludzi i koni, zabitych gęstym i celnym ogniem artylerii niemieckiej. Przyglądaliśmy się ze szczytu pagórka ostatniemu aktowi tego dramatu. Słońce zachodziło. Niebo było stale rozdzielane czerwonymi błyskami. Gęste lasy pokrywały teren. Wokoło wściekle tańczyły ckm. polskie i niemieckie. Ofiara dwu pułków była dramatycznym szczytem wielkiej bitwy. Przed liniami niemieckimi płonęły lasy. Linie polskie były niepiekielnym łańcuchem płonących zarośli. W miejscach oszczędzonych przez płomienie widać było całe stada pędzących oszalałych koni, które utraciły swoich jeźdźców. Trwał zacięty pojedynek artyleryjski. Niezliczone ataki piechoty rozwijały się i gasły. W Polsce jest doskonałe dowództwo polskie wykonywało swoją setną próbę przedarcia się, okupując ją straszną ceną krwi. Już od 48 godzin wojska nie miały odpoczynku. W oddali olbrzymi szup dymu wznosił się ponad płonącą wsią na kształt obłoku z wybuchającego wulkanu. Nasz pagórek był dopiero co wydarty Polakom i pełny był trupów. Na każdym kroku potykaliśmy się o złom żelazny i części ludzkie. Szum bitwy ogłuszał. Powietrze pełne było wybuchów, gwizdów, krzyków i jęków. Raz po raz dolatywały nas tu paradoksalne dźwięki śpiewu i trudno było powiedzieć, czy był to śpiew polski czy niemiecki. Jakieś kompanie szły na śmierć z pieśniami. Był to obraz chaosu i dymu; z ognia płomieni widać było wokoło setki zabitych koni okropnie pokaleczonych. Wiatr gnał płomienie w kierunku linii polskich. Bitwa osiągnęła swój punkt kulminacyjny. Oto główny wysiłek. Tam gdzie był ostatni atak resztek dwu pułków polskich, dwadzieścia dział niemieckich bombardowało teren między liniami polskimi a niemieckimi bezustanku. Bohaterski i zespany kawalerzystaów polskich /było ich około 200/ wyłonił się z płonących zarośli w galopie. Nacierali mając w środku rozwinięty sztandar... znalazł się dobry generał lub pułkownik lub nawet zwykły kapitan, wojska polskie stawiały zacięty

Proponuję dwóm polakom podnieść się, lecz one stawały nagle zasłony
 opór. Wychyliły się, że żołnierze są otumanieni tragedią walki, której są nie-
 szczęśliwymi aktorami. W niektórych miejscach walka przekształca się w polo-
 wanie na ludzi. Na innych obok walki ma charakter wielkiego manewru.
 Dwa historyczne punkty kawalerii polskiej
 walczyć zaczęły z dwoma innymi i zaczęły
 strzelać i nie miały, atakują bezmyślnie raz po raz
 są pozostało ich zaledwie kilkaset ludzi. Ta ostatnia grupa zmordowana
 i pokrwawionych ludzi niemało już śladem nadziei, choć jednak zginęła,
 atakują jeszcze raz ostatni. Ten atak walczy, lecz
 bezmyślny, gnasł w kierunku mieszaninie ludzi i koni, szczytów gestym i cel-
 nym ogniem artylerii niemieckiej. Przyglądaliśmy się ze szczytu pagórka
 ostatniemu aktowi tego dramatu. Skończyło się. Niebo było czyste rozdział-
 rane czerwonymi płatkami. Gęste lasy pokrywały teren. Wokoło waleczkie turko-
 tak ożm. Polskie i niemieckie. Ofiarą dwóch punktów była dramatycznym szczytem
 wielkiej bitwy. Przed liniami niemieckimi przonoży lasy. Linie polskie były na
 piękny kamień przonożony zarodził. W miejscach oszczędzonych przez
 promienie widać było czyste stada podstępnych oszalałych koni, które utraciły
 swoich jeźdźców. Trwał zasłony pojedynczy artylerystyki. Niezależnie atak
 piechoty rozwijały się i gasły.
 Dowództwo polskie wykonywało swoje ostatnie próby przeszerzenia się, okupując ja-
 strasną cenę krwi. Już od 48 godzin wojska nie miały odpoczynku. W oddali
 olbrzymi szup dymu wznosił się ponad przonożę wala na kształt obłoku z wy-
 buchającego wulkanu. Nasz pędrak był dopiero co wygarty Polakom i pełnił
 był trybów. Na każdym kroku potykał się o szum ślasy i części ludzkie.
 Szum bitwy ogłuszał. Powietrze pełne było wzbuchów, krzyków, krzyków i jęków.
 Raz po raz dobiegły nas tu paradoksalne dźwięki śpiewu i trudno było
 powiedzieć, czy był to śpiew polski czy niemiecki. Takie kompanie szły na
 śmierć z pieśniami. Był to obraz chaosu i dymu; z ognia promieni widać było
 wokoło setki szczytów koni okropnie pokaleczonych. Wiatr gnasł promienie
 w kierunku linii polskiej. Bitwa osiągnęła swój punkt kulminacyjny. Oto
 główny wysiłek. Tam gdzie był ostatni atak resztek dwóch punktów polskich,
 dwadzieścia dział niemieckich bombardowało teren między liniami polskimi
 a niemieckimi bezustannie. Bohaterzy kawalerii z polskimi
 atów polskich \ było ich około 200 \ walczyli w galopie. Nacierali mając w stronę
 przonożę zarodził w galopie. Nacierali mając w stronę
 rozwinięty sztandar...

Tak piękną była ta ostatnia ofiarą, że
wszystkie niemieckie c.k.m.-y ucichły, tylko
działa strzelały

Ich ogień stworzył zaporę w 300 metrach przed liniami niemieckimi. Polscy
kawalerzyści nacierali całym pędem jak na średniowiecznych obrazach.

Na czele wszystkich galopował dowódca
z podniesioną szablą Widać było jak malała odległość

między grupą kawalerzystów a ścianą ognia niemieckiego. Szaleństwem było
kontynuować ten bieg na spotkanie śmierci. Był to akt zbiorowego samobójstwa.

Odległość zmalała i przestała istnieć. Grupa znikła wśród
wytrysków płomieni i wybuchów. Gdy dym się rozwiął,

nie było już grupy kawalerii. Tylko kilku kawalerzystów cudem ocalałych, szaleńczo
nacierało dalej na linie niemieckie. Przypomniał się Don Kichot ze

swoimi wiatrakami. Tego rodzaju epizodów było pod Kutnem kilka; były one
niepotrzebne, niektóre wprost przestępcze ze strony polskiego dowództwa,

które wiedziało, że posyła ludzi na rzeź bez żadnej nadziei zwycięstwa.

Nie jest przecież dopuszczalne, by dowództwo rzucało kolejno trzy baony
na pozycje c.k.m.-ów na wyniosłości, wiedząc, że ma przed sobą całą dywizję

i artylerię korpusu na dodatek. Ale w każdym razie epizody te świadczą,

że materia ludzka w Polsce jest doskonała

z y. Gdyby był lepiej wyszkolony, lepiej zorganizowany a przede wszystkim

lepiej dowodzony, żołnierz polski mógłby nadać

obronie polski całkiem inny wygląd, a 30 dnie

wojna trwałaby o wiele dłużej.

Kutno było niepotrzebną rzezią. 22 września pod naciskiem bardzo gwałtownego

natarcia niemieckiego obrona Kutna załamała się. To już koniec. Dywizje polskie

poddają się jedna za drugą. 150 tysięcy ludzi dostało się do niewoli

z setkami dział i tysiącami c.k.m.-ów. Zdobycie jest olbrzymią. Polacy stracili

pod Kutnem 100 000 ludzi a 50 000 zaginęło bez wieści. Ale należy stwierdzić,

że pod Kutnem dywizje polskie, będące w położeniu jaknajtrudniejszym, pozbawio-
ne odpowiedniego wyposażenia i całkowicie okrążone, walczyły wytrwale

i z wielką odwagą. Niektóre oddziały walczyły aż

do całkowitego ich zniszczenia, inne stawiały

opór aż do ostatniego naboju. Jednakowoż wszystkie te akty odwagi nie były

powiązane w jedną całość, nie były zorganizowane i dlatego miały charakter

niepotrzebnych ofiar, a czasami przekształcały się w okropną rzeź. Lotnictwo

polskie zawiodło na całej linii. Lecz tam, gdzie znalazł się dobry generał

lub pułkownik lub nawet zwykły kapitan, wojska polskie stawiały zacięty

Tak pisał wyświecał o straszliwej...
 wazy ataki niemieckiej c.k.m.-y. Tylko
 dziesiątka strażaków...
 Ich ogień stworzył zapórę w 300 metrach przed liniami niemieckimi. Polacy
 kawalerzystów nacierali całym pędem jak na średniowiecznych obrzach.
 Na czele wazy ataków galopował dowódca
 z podobną a... Widział było jak mała odległość
 pomiędzy grupą kawalerzystów a ścianą ognia niemieckiego. Szaleństwem było
 kontynuować ten bieg na spotkanie śmierci. Był to akt zbrojowego samobójstwa.
 Odległość zmalała i przestała istnieć. Grupa zniknęła w śród
 w tryasków i płomieni i wycichła. Gdyby się rozwiła
 nie było już grupy kawalerii. Tylko kilku kawalerzystów ocalałych, zas-
 leżono nacierano dalej na linie niemieckie. Przypomniał się Don Kichot ze
 swoimi wiatrakami. Tego rodzaju epizodów było pod Kutnem kilka, były one
 niepotrzebne, niektóre przestępe ze strony polskiego dowództwa,
 które wiedziało, że pozycja ludzi na rzek bez żadnej nadziei zwycięstwa.
 Nie jest przecież dopuszczalne, by dowództwo rzuciło kolejno trzy bataliony
 na pozycje c.k.m.-ów na wyniośłości, wiedząc, że ma przed sobą całą dywizję
 i artylerię korpusu na dołach. Ale w każdym razie epizody te świadczyły
 o materii ludzkiej w Polsce. Jest to dowód
 i w. Gdyby był lepiej wyszkolony, lepiej zorganizowany a przebiegłszy
 lepiej dowodzony, a o knierz polski mógłby walczyć
 o bronie polski c.k.m. i inny walczył z 30 gmo-
 wa wojna trwałaby o wiele dłużej.
 Kutno było niepotrzebne rzeczą. Sz. wrzesnia pod naciskiem bardzo gwałtownego
 natarcia niemieckiego obrony Kutna zamaka się. To już koniec. Dywizje pola-
 kie podążają się jedna za drugą. 150 tysięcy ludzi dostało się do niewoli.
 z setkami dział i tysiącami c.k.m.-ów. Zdobył jest ołtarz. Polacy stracili
 pod Kutnem 100 000 ludzi a 50 000 zaginęło bez wieści. Ale należy stwierdzić
 że pod Kutnem dywizje polskie, będące w położeniu jaknajtrudniejszym, powzięły
 nie odpowiedniego wyposażenia i ciekawie okrzęte, walczyły wytworze
 i z wielką odwagą. Niektóre oddziały walczyły z
 do ciekawie jego i z cenią, inne stawiały
 opór aż do ostatniego naboju. Jednakowoż wszystkie te akty odwagi nie były
 powiązane w jedną całość, nie były zorganizowane i dlatego miały charakter
 niepotrzebnych ofiar, a czasami przekraczały się w okropną rzeź. Lotnictwo
 polskie zwiadko na całej linii. Leż tam, gdzie znalazł się dobry generał
 lub pułkownik lub nawet zwykły kapitan, wojska polskie stawiały rzeź

opór. W chwili próby Rząd i Naczelne Dowództwo zawiodły całkowicie. Organizacja wojskowa okazała się słabą, improwizowaną i powierzchowną. Państwo runęło od pierwszego uderzenia, nie mając ani kości ani mięśni. Lecz o ileż lepszym było zachowanie się Narodu Polskiego, który zasługiwał na lepszych kierowników. Na rozkaz mobilizacyjny szerokie masy ludu stawily się posłusznie i z zapałem do swych oddziałów, nie znajdując tam często ani broni ani wyposażenia. Gdzie jednak dowództwo miało mózg w głowie i energię, żołnierze walczylu dobrze.

Gdzie tylko władze zwracały się z apelem do ludności, masy wykonywały wszystkie rozkazy, budując barykady i organizując oddziały wolnych strzelców. Przeciwnko tej masie uzbrojonej, lecz bezhołowej i zdeorganizowanej, dowództwo niemieckie rzuciło świetnie skoordynowaną w swych ruchach i posiadającą olbrzymią potęgę ofenzywną maszynę wojenną, której wszystkie części działaly metodycznie, szybko i precyzyjnie.

Koniec.

Przepisano w Krakowie, dn. 20 września 1940 r.

7





